

Biznesmeni okradają podatników

28 grudnia 2011

Ponad 61 mld zł wyniosły w 2010 r. zaległości przedsiębiorców we wpłatach świadczeń na rzecz sektora finansów publicznych. Za te pieniądze można by sfinansować sporo ważnych usług publicznych.

Jak informuje Polska Agencja Prasowa na podstawie materiałów z Centrum Informacyjnego Rządu, najwyższy udział w zaległościach mają zobowiązania wobec organów skarbowych. To kwota ok. 24,8 mld zł, co stanowi ponad 40% całości. Następne w kolejności są zaległości wobec ZUS – chodzi o niedokonane wpłaty na Fundusz Ubezpieczeń Społecznych, które przekroczyły 21 mld zł. Zaległości wobec jednostek samorządu terytorialnego wyniosły prawie 4 mld zł.

Największe zaległości mają przedsiębiorcy w województwach: mazowieckim – 11 mld 555 mln zł, śląskim – 11 mld 407 mln zł oraz wielkopolskim – 6 mld 767 mln zł. W analizie zadłużenia biznesu wobec Skarbu Państwa uwzględniono zaległości generowane przez podmioty prowadzące działalność gospodarczą. Chodzi zarówno o przedsiębiorców posiadających osobowość prawną i spółki nie posiadające tej osobowości, jak i osoby fizyczne prowadzące działalność gospodarczą, bez względu na strukturę własności.

Co wynika z powyższego? Ano na przykład to, że wyhodowaliśmy w Polsce liczną pasożytniczą warstwę roszczeniowych nierobów, która beczelnie żeruje na publicznym groszu i okrada podatników. Kradzież dokonywana przez nich na podatniku pozwoliłaby sfinansować różne wydatki, na które Polski ponoć „nie stać”. Przed kilkoma dniami pisaliśmy np. o tym, że wedle szacunków Ministerstwa Edukacji Narodowej objęcie wszystkich dzieci w Polsce opieką przedszkolną kosztowałoby rocznie

dodatkowe ok. 17 miliardów złotych – czyli prawie cztery raz mniej niż biznes nie zapłacił państwu różnych należności.

Na co jeszcze w Polsce „nie ma”? Na porządne finansowanie służby zdrowia, na emerytury, na sprawny transport publiczny itd. Nie ma? Gdyby roszczeniowi biznesmeni płacili to, co płacić powinni – a zwróćmy uwagę, że mowa tutaj tylko o zaległościach w opłatach, wobec których nie ma sporu, iż należy je zapłacić, bez przyjrzenia się rozmaitym formom oszustw i kombinacji mających na celu obniżenie płatności na rzecz państwa (zatrudnianie na czarno, umowy zlecenia zamiast etatu, usługi nierejestrowane itp.) – Polskę bez wątpienia byłoby stać na znacznie więcej. Ale póki co podatnik jest okradany przez beczelną klikę – co gorsza, wobec tego procederu milczą zwyczajowi „obrońcy podatnika”, jak Balcerowicz, Gwiazdowski czy Winiecki.

Źródło: [Nowy Obywatel](#)